

OPLATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁEM.

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.



Rok VII. | 10117 WTOREK, 17-go GRUDNIA 1929 ROKU | CENA NUMERU 10 GROSZY. | NR. 347

Awantury studenckie

Korporanci rzucili się z łaskami na publiczność za okrzyki: „Milczeć, smarkacze”!

Warszawa, 17 grudnia (Telefonem od wł. koresp.)
Wczoraj wieczorem postawie endemicy Stronki i Rybarski mieli wspólny odświty w lokalu stowarzyszenia służby chrześcijańskiej przy ulicy Kredytowej. Na odczyt, jak zwykle, przyszło wielu studentów - korporantów, którzy pod-

ekscytowani przez obu mówców, urządzili po wiecu pochód i udali się ul. Marszałkowską, Chmielną i Nowy Świat, wznosząc okrzyki antyrządowe. W pobliżu ul. Złotej kilka osób z publiczności rzuciło się na akademików z okrzykiem:
„MILCZEĆ, SMARKACZE!”

Dotknięci tem akademikcy poczęli biec łaskami publiczność. Po krótkiej chwili przybyło auto ciężarowe policji, która pochód rozproszyła i zatrzymała w komisariacie 5 akademików, których jednak natychmiast zwolniono, na skutek interwencji rektora uniwersytetu.

Komisarz rządowy po rozwiązaniu rady m. Lublina

Lublin, 17 grudnia. (Tel. wł. „Expressu”).
Odbyły się tutaj już przed dwoma miesiącami wybory do rady miejskiej. No wa rada miejska zbierała się kilkakrotnie, odbywała posiedzenia, trwające przez całą noc do rana, ale większości dla wybrania prezydenta i magistratu stworzyć nie zdołano. Wobec beznadziejności sytuacji ministertwo spraw wewnętrznych rozwiązało wczoraj radę miejską i mianowało radnego klubu BB. Józefa Piechołę, komisarzem rządowym magistratu lubelskiego.

Inwalidzi przeciw zabawkom wojennym

Paryż, 17 grudnia.
Na konferencji międzynarodowego Związku inwalidów wojennych i uczestników wojny, francuski komitet wykonał wczoraj uchwałę rezolucję, skierowaną przeciwko rozpowszechnianiu zabawek wojennych dla dzieci. W rezolucji tej wyrażono ubolewanie, że sprzedaż zabawek wojennych przybiera coraz szersze rozmiary.

Przesilenie rządowe Dzień dzisiejszy - punktem zwrotnym

Warszawa, 17 grudnia. (Tel. od wł. korespondenta).
O g. 11 rano na Zamku rozpoczęła się u p. Prezydenta Rzplitej konferencja 10 przywódców klubów sejmowych, która ma stanowić punkt zwrotny w przesileniu rządowym. Prawdopodobnie po konferencji dzisiejszej kancelaria cywilna wyda już dawno zapowiedziany komunikat o przebiegu narad u p. Prezydenta i o dalszych jego zamiarach w sprawie zlikwidowania kryzysu gabinetowego.

M.S.W. walczy z epidemią groźnego dylteryju

Łódź, 17 grudnia.
Ministerstwo spraw wewnętrznych (departament służby zdrowia) wystosowało do województwa łódzkiego okólnik w którym stwierdza, że akcja szczepień przeciwblonicznych nie znalazła dotąd na terenie Rzeczypospolitej szerszego zastosowania. Wobec groźnego szerszenia się bloniczy w Polsce, akcja ta powinna przybrać jaknajszersze rozmiary i dorównać zakresowi, w jakim szczepienia przeciwbloniczne stosowane są w Sta-

nach Zjednoczonych i państwach europejskich. Powołując się na art. 12 ustawy z dn. 25 lipca 1919 r. o zwalczaniu chorób zakaźnych, M.S.W. poleca przeprowadzić szczepienia przeciwblonicze przedewszystkiem we wszystkich przedszkolach, szkołach oraz w przytułkach i ochronkach, i to w jaknajszerszych rozmiarach. Od szczepień zwolnić należy tylko te dzieci, których rodzice zgłoszą wyraźny sprzeciw.

Afera poborowa w łódzkim sądzie wojskowym

W dniu dzisiejszym w sądzie wojskowym w Łodzi rozpoczęła się pierwsza sprawa z serii procesów, wytoczonych osobom wojskowym i cywilnym w związku z wykryciem olbrzymiej afery poborowej. Na ławie oskarżonych zasiadł porucznik dr. Łabęda, lekarz szpitala wojskowego O.K. 4 w Łodzi. Do sprawy zawiązano kilkudziesięciu świadków. Miedzy innymi zostana zbadani wszyscy „macherzy”, aresztowani swego czasu przez władze, oraz inne osoby, wmiieszane do afery. Sprawa por. dr. Łabędy, która wywołała w mieście wielkie zainteresowanie, potrwa kilka dni.

Jak nas informują, po powyższej sprawie jeszcze w bieżącym miesiącu oraz na początku przyszłego roku na wokedzie sądu wojskowego i cywilnego znajdują się sprawy pozostałych osób, oskarżonych o współudział w aferze.

Samobójstwo ucznia na strzelnicy klubu „Legia”

Warszawa, 17 grudnia. (Telefonem od wł. kresp.).
Wczoraj po południu na strzelnicę klubu sportowego „Legia” przybył 18-

letni uczeń gimnazjum państwowego im. Rejtana, Julian Ruciński. Chłopiec nabył 30 nabołów i zaczął strzelać z pistoletu. Następnie zapalił papierosa, nabył dodatkowo 10 naboł. W tej chwili zadzwieczył telefon i Rucińskiego poproszono do telefonu. Po krótkiej rozmowie uczeń sklerował nalaadowany pistolet do swej piersi i — strzelił. Kula przeszła przez łopatkę. Lekarz stwierdził stan ciężki i odwoził rannego do szpitala św. Rocha. Przyczyną samobójstwa były nieporozumienia rodzinne.

Burzliwe posiedzenie gminy żydowskiej w Warszawie

Warszawa, 17 grudnia (Telefonem od wł. koresp.)
Wczoraj wieczorem odbyło się burzliwe posiedzenie warszawskiego zarządu gminy żydowskiej, podczas którego doszło do wielkiej awantury pomiędzy sjonistami a ortodoksami. Po posiedzeniu na rogu ul. Ciepłej i Grzybowskiej doszło do bójki pomiędzy młodzieżą sjonistyczną a ortodoksyjnami. Zatrzymano 8 osób, które wypuszczono po sporządzeniu protokołów policyjnych.

Chciał kupić radio i dlatego przywłaszczył sobie rządowe pieniądze

Bydgoszcz, 17 grudnia. (Tel. wł. „Expressu”).
Policja bydgoska aresztowała 22-letniego urzędnika pocztowego, Wiktora Kufia, który nie zapisywał do ksiąg przyjętych przekazów pieniężnych i przywłaszczył sobie około 3.000 zł. Kufel os-

wiadczył, że do popełnienia defraudacji skłoniła go chęć kupna radia, gdyż „nie może żyć bez radia”. Natychmiast po zebraniu sumy 3000 zł., Kufel kupił w jednym ze składów bydgoskich za całą niemal sumę jeden z najlepszych aparatów radiowych.

Katastrofa w Piotrkowie Kurier wpadł na pociąg towarowy

Piotrków, 17 grudnia. (Telefonem od wł. koresp.).
Nocy ubiegłej o godzinie 1,20 wydarzyła się na stacji kolejowej w Piotrkowie katastrofa kolejowa, która — na szczęście — nie pociągnęła za sobą ofiar w ludziach. Jadący od strony Warszawy kurjer w całym pędzie wpadł na stację

piotrkowską i zawadził o parowóz i wagony pociągu towarowego. Skutki zderzenia były takie, że z lokomotywy kurjera zerwana została latarnia, a 5 wagonów I i II klasy zostało poważnie uszkodzonych, ściana wagonu sypialnego została rozszerzona i powygniwnana.

Byk zabił człowieka Krwawy szal rozjuszonego zwierzęcia

Bydgoszcz, 17 grudnia. (Tel. wł. „Expressu”).
W majątku Kwilno opodal Radziejowa 60-letni pastuch Józef Gapski prowa dził ze swym zięciem byka rozplodowego. W pewnej chwili z nozdrzy byka wysunęło się tkwiące tam kółko, do którego przymocowany był łańcuch. Gapski, mimo ostrzeżeń zięcia usiłował z powrotem założyć kółko w noz-

drza zwierzęcia. Rozdrażniony był chwycił go na rogi i dwukrotnie rzucił w górę na wysokość kilku metrów, poczem począł go trącać, łamiąc mu wszystkie żebra i rozrywając twarz na strzępy. Na rozpaczliwe krzyki pastucha zbiegła się gromada włościan, nikt jednak nie miał odwagi odgonić byka. Gapski poniósł śmierć.

Siostry Halama zatrute czadem

Warszawa, 17 grudnia (Telefonem od wł. koresp.)
Fatalny poranek miały dziś znane tan cerki siostry Halama z „Morskiego Oka”. Obudzone przez służącą nie mogły podnieść się z łóżek, narzekając na zawroty głowy, a wezwany lekarz stwierdził zatrucie czadem. Dzięki energicznym zabiegom dwóch lekarzy po kilku godzinach doprowadzono tancerki do przytomności.

Wspomnienia i anegdota o ambasadorach St. Zjednoczonych we Francji

Po nieodżałowanym ambasadorze Myron Herricku, który był wielkim przyjacielem Francji i oddał jej olbrzymie usługi podczas wojny światowej, rząd St. Zjednoczonych mianował swym ambasadorem w Paryżu Edgę, który przybył już na miejsce i objął swe czynności. Jest to już trzydziesty ósmy ambasador St. Zjednoczonych we Francji. Pierwszym z nich był Benjamin Franklin.

Przy tej sposobności „Le Matin” przypomina niektóre momenty świadczące o stosunku ambasadorów amerykańskich do Francji. Nie brak w tych wspomnieniach szczegółów na prawdę ciekawych; w każdym razie niemal wszyscy mogliby powiedzieć o Francji to, co pisał o niej ambasador Morris, za czasów Ludwika XVI: „Mógłbym panu powiedzieć, że interesy i sama natura rzeczy czynią z Francji przyjaciółkę mego kraju, lecz wolę powiedzieć prawdę: „kocham Francję”.

Nieraz jednak wydawali oni o Francji sąd wcale nie pobłażliwy, czego dowodem np. opinia tego samego Morrisa, który pisał w r. 1789: „Francuzi mają o rządzie pojęcie romantyczne, z którego Ameryka, na swoje szczęście, wyłeczyła się, zanim było zapóźno”. W kilkanaście lat później bo w r. 1802, ambasador Livingstone pisał: „Niema już we Francji narodu, ani prawodawców czy doradców. Jeden człowiek jest wszystkim. Rzadko pyta o pogląd i nigdy go nie słucha, jeśli o niego nie prosił. Jego ministrowie są właściwie sekretarzami”.

W tej plejadzie ambasadorów nie brakowało też ludzi o pewnym zmyśle do żartowania. Tak np. ambasador Sanford, zaproszony na bal dworski, urządzony 15 sierpnia, pierwszy bal za drugiego cesarstwa, — zaznaczył, że przybędzie do pałacu cesarskiego „w zwykłym czarnym stroju obywatela amerykańskiego”. Na to odpowiedział mu minister spraw zagranicznych grzecznie i pojednawczo: „Niech pan przyjdzie, jak chce. Ich cesarskie moście chcą widzieć pana, nie zaś pański frak”. Lecz w Waszyngtonie uznano, że Sanford przesadził i odwołano go.

Bywały też wypadki, że ambasadorowie popełnili przekroczenia wobec etykiety. Taki Mason, człowiek o wysokiej kulturze, lecz mało obyty z dworskimi obyczajami, miał wstąpić do rękawiczek. Zaproszony na bal dworski (również za Napoleona III), przybył co prawda w stroju przeprosowym, lecz, zaproszony do przetknięcia kadryla z cesarową Eugenią, położył gołą rękę na białym ramieniu swej tancerki. Cesarzowa nie mogła oparować lekkiego dreszczu, który zauważono na dworze. Następnego dnia plotkowano o tem po całym Paryżu, co doprowadziło Masona do takiej rozpaczki, że dostał apopleksji i umarł.

Wśród rozmów prowadzonych z ambasadorami St. Zjednoczonych na gruncie Paryża, jedną z najciekawszych jest ta, jaką odbył ambasador Rush z królem Ludwikiem — Filipem w St. Cloud.

— Czy ma pan wiadomości o waszej wojnie z Meksykiem?

— Znałomite, wasza królewska mość, jeśli chodzi o powodzenie naszego oręża.

— Nie wątpię w to. Myślę jednak o pokoju. Kiedy zawrzecie pokój? Pragnę go, ponieważ jestem przyjacielem St. Zjednoczonych.

— Wasza królewska mość nie może pragnąć tego pokoju bardziej od nas; musimy jednak mieć pokój słuszny.

— Wojna zawsze jest złem, a narody nigdy nie mają z niej tego, czego pragnęły. Wyrządzają one sobie krzywdę przez wojnę.

— Lecz gdy jakiś naród, jak to miało miejsce z nami, został napadnięty przez inny...

— Nawet i wtedy wojna nie przynosi nic dobrego i lepiej jej unikać.

Kiedy wybuchła rewolucja w r. 1848, pierwszym członkiem ciała dyplomatycznego, który złożył wizytę rządowi tymczasowemu, był ten sam ambasador Rush

który przybył na ratusz i został tam przyjęty z wielką radością.

Prezes rady miejskiej wezwał gwardję narodową, nakazał jej sprezentować broń i zawołał pompatycznie: „Ściskając rękę pańską, naród francuski ściska rękę narodu St. Zjednoczonych”.

W 23 lata później, we wrześniu 1871 roku, również ambasador Yaskborn jest pierwszym przedstawicielem państw obcych, który uznaje rząd tymczasowy, wyłoniony po upadku drugiego cesarstwa. To też przed oknami ambasady amerykańskiej, jak sam opisał, przeciągnęły tłumy ludzi, nieśli oni chorągwie francuskie i amerykańskie, wołając:

— Niech żyją St. Zjednoczone! niech żyje Francja!

Do ambasadora przybyła specjalna delegacja, która pragnęła wyrazić mu wdzięczność ludu paryskiego.

O stosunku ambasadorów amerykańskich do Francji zachowało się niezmiernie ciekawe oświadczenie Jeffersona, który był drugim chronologicznie przedstawicielem St. Zjednoczonych we Francji, przybył więc do Paryża bezpośrednio po Franklinie. Gdy opuszczał już Francję, tak pisał do jednego z przyjaciół: „Jeżeliby mię zapytano, gdzie wolałbym mieszkać, odpowiedziałbym, że w ojczyźnie, ponieważ tam się urodziłem. Lecz na drugim miejscu postawiłbym Francję, ponieważ tam znalazłem tylko przyjaciół”.

Ucieczki z więzienia

odznaczają się często wielką pomysłowością i odwagą
Wyjazd w worku z więzienia.—Bandyta hypnotyzer.—Jeden dzień więzienia zamiast 15-tu lat.—Na beczie do morza.

Niema chyba zbrodniarza na świecie który zaraz w pierwszym dniu po przybyciu nie myślałby o tem, w jaki sposób wydostać się z murów więziennych na wolność.

W niektórych wypadkach wprowadzenie w czyn tego zamiaru jest prosto rzeczą niemożliwą. Czasem jednak przestępcy dzięki swej niebywalej przebiegłości i przy pomocy niezwykłych sztuczek umieją znaleźć drogę do wolności przed odhyciem kary.

Ileż to razy zdarzało się, że jakiś więzień znikł nagle w tajemniczy sposób ze swej celi i wszelkie poszukiwania okazały się bezskuteczne! Władze więzienne i policja stają wówczas wobec

nierozwiązalnej zagadki.

Oto przed kilku dniami uciekł z pewnego więzienia bardzo skrupulatnie strzeżonego niebezpieczny przestępca, niejaki P.

Pewnego wieczoru, gdy dozorca więzienny wszedł do celi, w której P. odsiadywał swą karę, bv podać mu wieczorny posiłek, zastał celę pustą. Więzień był już wówczas daleko poza murami więziennymi. W chwili, gdy policja szukała jego śladów,

dokonywał nowych włamań w obcym mieście.

Po pewnym czasie jednak przyłapano go na gorącym uczynku i wówczas rozwiązano zagadkę jego nagłego zniknięcia.

P., przebywając w więzieniu, zdołał swą przebiegłością zdobyć zaufanie przełożonych. Dzięki temu otrzymał pracę w więziennych warsztatach stolarskich. Pewnego razu otrzymał polecenie zebrać wszystkie wiórki i odpadki, któ-

re pakowano do worków i ładowano na wozy. P. chętnie wykonał rozkaz i codziennie w oznaczonej godzinie stawał do pracy, ładując na wozy worki z wiórami. Przy tej okazji wpadł na ryzykowny pomysł

wpakowania siebie do takiego worka, by w ten sposób uciec z więzienia. Zamiar swój wprowadził w czyn. Pomógł mu w tem jeden z jego kolegów więziennych, który zawiązał worek i naładował na wóz.

Ponieważ P. był małego wzrostu, a ponadto umiał w razie potrzeby złamać się jak akrobata przeto worek, w którym tkwił nie różnił się niczem od innych worków, leżących na wozie. Żaden z dozorców więziennych nie zauważył tego triku. Załadowany wóz jak zwykle wyjechał przez bramę więzienną na ulicę. Po upływie pół godziny od chwili wyjazdu P. przecinał worek, wylazł ostrożnie, i czmychnął, zacierając za sobą wszelkie ślady.

Mniej więcej w tym samym czasie uciekł z innego więzienia pewien skazaniec, którego ucieczka nie pozbawiona była

humoru i oryginalności.

Pewien recydywista, niebezpieczny przestępca skazany na 15 lat ciężkiego więzienia miał być przewieziony z Frankfurta nad Menem do Rentsburga. W tym celu użyto specjalnego wagonu więziennego, składającego się z kilkunastu cel, w których zazwyczaj siedziało po dwóch przestępców. Również owego niebezpiecznego bandytę umieszczono w jednej celi z innym pasażerem, który miał być przewiezony do pobliskiego miasteczka.

Królowa rumuńska chciała wyjść zamąż za paryskiego kawiara

P. Beriand, właściciel kawiarni w Paryżu na Montmartre, obchodził swoje urodziny. Podczas tej uroczystości spostrzegł się nagle, że już upłynęło 40 lat jego życia, a on nie zdołał się ożenić.

Postanowił zaradzić temu doraźnie, a ponieważ nigdy nie miał czasu, ogłosił w dziennikach, że poszukuje żony, która by mu wniosła skromny posag i prosi o nadsyłanie fotografii.

Zaczęto go zasypywać listami, ale wśród nich jeden sprawił Berianda w zachwyt.

Oferentka nie tylko posiadała znaczny majątek, ale do tej listu dołączona była fotografia przedstawiająca taką piękną osobę, jakiej biedny kawiara jeszcze nigdy w życiu nie oglądał. Sądząc z tej fotografii, amatorka małżeństwa nie mogła liczyć więcej, niż 36 lat.

Zakochany więc na kredyt, kawiara odpisał natychmiast i naznaczył spotka-

nie w pewnej zacisznej restauracji. Sam wykwitował się od stóp do głów, sprawił sobie nowe ubranie, w oznaczonej godzinie czekał z bijącym sercem.

Tymczasem zamiast czarującej kobiety, zjawiła się gruba, brzydka, z okularami na nosie, baba około lat 50, która bez wahania zajęła miejsce obok niego, jako jego „narzeczona”.

Beriand, ochłonawszy z pierwszego zdumienia, zerwał się i jak burza pobiegł po policjanta, któremu kazał aresztować oszustkę.

W policji „narzeczona” nie ukrywała nic, zeznała z całą otwartością, że fotografię kupiła w jednym ze sklepów gałanteryjnych, nie dbając wcale o to, że przedstawiała... była królową rumuńską.

Kiedy zapytano ją dlaczego to zrobiła, odparła najgwałtowniej w świecie, że myślała sobie, iż tak piękna i dostojna kobieta będzie dobrą swatką w pożądanym dla niej małżeństwie.

Gejsze znikają z życia japońskiego

Wzmagający się z roku na rok ruch emancypacyjny wśród kobiet japońskich wytknął sobie obecnie, jako jeden z najbliższych celów, usunięcie, sankcjonowanych wiekową tradycją, ale urągających duchowi czasu i godności ludzkiej — zakładów gejsz.

Rzucone przez wybitne osobistości japońskie hasło, przyjęte zostało przez większość opinii publicznej przychylnie, a w prasie niejednokrotnie podnoszony był zarzut, że pod piękną nazwą gejsz władze tolerują oficjalnie prostytucję.

Pierwszym objawem zmierzchu gejsz jest powzięta przez prefekturę Tokio decyzja o zniesieniu osobnych dzielnic gejsz i o niewydawaniu na przyszłość nowych koncesyj na zakłady, tak, że z biegiem czasu, po wygaśnięciu obecnie obowiązujących koncesyj, gejsze znikną z powierzchni życia japońskiego, na którego tle tak nieodczuwana dotychczas była dekoracja, kryjąca pod maską wiecznego uśmiechu głęboką nieraz tragedję.

Był to uczoiwy młodzieniec, z zawodu piekarz, który swego czasu skazany został na 1 dzień więzienia i którego aresztowano, za to, że nie zgłosił się w oznaczonym terminie. Niebezpieczny bandyta wykorzystał znajomość z piekarzem, który mimowoli pomógł mu do ucieczki.

Bandyta ów był doskonałym hypnotyzerem

i szczylił się swymi umiejętnościami w tej dziedzinie. Piekarz zaintrygowany jego zdolnościami zgodził się na dokonanie eksperymentu, podczas którego bandyta ściągnął mu ubranie, przebrał się za niego, a jego przyodział w strój więzienny. Bandyta przebrany za piekarza wysiadł wcześniej, a prawdziwy piekarz, odziany w strój więzienny, pojechał dalej do Rentsburga, gdzie czekała go niezbyt miła perspektywa pozostania w więzieniu na przeciąg 15 lat. Bandyta wydobył przedtem od swej ofiary wszelkie personalia, tak iż następnego dnia po odsiedzeniu jednodniowej kary znalazł się już na wolności. Piekarz natomiast dopiero po przebyciu do Rentsburga dowiedział się o swej przykrej sytuacji i nie mniej przykrej roli, jaką nałożył nań jego towarzysz podróży. Sztuczka udała się znakomicie i pogon za bandytą nie dała wyniku. Dopiero po roku przyłapano go na nowym morderstwie.

Nie mniej oryginalny wypadek zdarzył się z pewnym kaszlarzem Franciszkiem Kirszem, który w więzieniu przydzielony został do pracowni krawieckiej, przygotowującej mundury dla osób wojskowych. Pewnego dnia kaszlarz

przebrał się za oficera, przez tylne wyjście wy dostał się na ulicę, a tam poszedł już sobie dalej spokojnie, mijając nawet wartownika, pilnującego bramy więziennej.

Najgroźniejszym więzieniem, gdzie zdawałoby się o ucieczce nawet marzyć nie można, jest wielki gmach więzienny Sing - Sing w Ameryce. Mimo to przed 5 laty udało się stamtąd uciec trzem więziolom.

Gmach więzienny Sing - Sing leży tuż przy ujściu rzeki Hudson. Miejsce to pozbawione jest wszelkiego ogrodzenia. Urządzona tam jest tylko pralnia dla potrzeb więźniów. Praniem bielizny zajmują się tam oczywiście więźniowie. Przez cały dzień stoją oni na wielkich beczkach i bez wvtechnienia płuczą w wodzie brudną bieliznę.

W chwili wytechnienia spoglądała smutnym wzrokiem na wielką przestrzeń wodną i marzą o nieknych dniach utraconej wolności. Tak było w ciągu długich lat. Ale pewnego dnia jednemu z więźniów wpadła do głowy myśl ucieczki w beczie. Wspólnie z dwoma innymi kolegami zawiązał trzy wielkie beczki i puścił je na wodę. Beczki poływały aż do morza. Czy więźniowie od dotarli kiedyś do lądu, czy zdołali uratować swe życie nie wiadomo, albowiem od pięciu lat zaginął po nich wszelki ślad. A. K.

Doniosły wynalazek łodzianina Jak zapobiec katastrofom kolejowym?

Łódź, 17 grudnia.

Pamiętamy doskonale jeszcze straszną katastrofę pod Karolewem, której ofiarą padło pięciu żołnierzy i trzech kolejarzy. Pamiętamy również ową serię katastrof pod Rogowem, które w każdym kto przejeżdżać musiał przez fatalną stację, budziło dreszcz niesamowitej grozy. Na temat tych nieszczęść powtarzających się z niesamowitą częstotliwością właśnie pod Rogowem, zabobonny lud począł snuć nawet legendy, pomawiając o współudział w tych katastrofach... siły nieczyste.

Mniejsza o to, że „siła nieczysta“ były w tym wypadku przegrywane podkłady kolejowe, faktem jednak jest, że katastrofy były na porządku dziennym i że przyczyny ich tkwiły bądź w przestarzałych urządzeniach, bądź w niedbalstwie obsługi kolejowej. Pod Karolewem do katastrofy doszło bowiem przez niedbalstwo zwrotnicze, przyczem dużą rolę odegrały tu przestarzałe zwrotnice ręczne, które naprzykład w Poznańskim dawno na wieczną rzecz pamiętkę spoczyły w lamusie nieużytków.

Przyczyny katastrof i wypadków kolejowych tkwią najczęściej w zwrotnicach. I tu właśnie skoncentrowana powinna być uwaga inżynierów kolejowych, uwaga i dążność do wprowadzenia nowoczesnych ulepszeń, któreby do minimum zmniejszyły niebezpieczeństwo wypadków, jakich terenem stał się przed kilku miesiącami Karolew.

Na tem większą uwagę zasługuje wizyta, jaką złożył nam w tych dniach młody wynalazca p. Jerzy Kozłowski z Rudy Pabjanickiej, który od dłuższego czasu pracuje właśnie nad wynalazkiem, któryby mógł zabezpieczyć nasze kolejnictwo przed zderzeniami pociągów.

— Po dłuższych studiach — informuje nas wynalazca — wynalazłem przyrząd, przy pomocy którego można zatrzymać w biegu pociąg bez względu na jego odległość od stacji. Przyrząd ten umocowany powinien być przy zwrotnicach i działałby zupełnie automatycznie. Zilustrujemy to na przykładzie. Pociąg dajmy na to pośpieszny, opuszcza stację „A“.

Kiedy mijają ostatnią zwrotnicę stacyjną, przyrząd mego wynalazku natychmiast sygnalizuje to na następnej stacji „B“, gdzie o ile linja jest zagrożona, podobny przyrząd za pomocą prądu indukcyjnego zaczyna działać. Pociąg nadjeżdżający tuż przed stacją „B“ zostaje automatycznie zatrzymany. Jednocześnie wprawia się w ruch jednostajny sygnał, który alarmuje obsługę stacyjną.

Zabił żonę trzema ciosami siekiery

Łódź, 17 grudnia.

We wsi Górki Jastrzebskie pod Łowiczem dokonano zabójstwa. Miejscowy gospodarz, Józef Jackowski, przed kilku miesiącami ożenił się z młodszą, bardzo przystojną dziewczyną. Rodzice jego wybranej, zamożni rolnicy, obiecali mu znaczny posag, który obiecali wypłacić po ślubie, lecz gdy Jackowski po brał się już z ich córką, nie chcieli mu dać pieniędzy.

Jackowski kilkakrotnie, bardzo energicznie domagał się od nich gotówki, a nie mogąc nic wskórać w końcu zwrócił się do żony.

— Twój rodzice mnie oszukali — oświadczył jej — gdybym wiedział, że to tacy ludzie, tobym się wcale z tobą nie ożenił.

— A więc tak! — otrzymał odpowiedź. — Tak wygląda twoja miłość? Dobrze, przynajmniej teraz wiem z kim mam do czynienia.

Od słowa do słowa pomiędzy małżonkami doszło do awantury.

Jackowski wprawdzie po kilku godzinach pogodzili się ze sobą, lecz od tego dnia młoda kobieta zupełnie zmieniła swój stosunek do męża i przebywała z nim jaknajrzadziej.

Przestała ona zupełnie interesować się gospodarstwem i caemi dniami wło-

— Owszem. Wynalazek w najbliższym czasie opatentuję również w Niemczech.

— Czy zwracał się pan w tej sprawie do ministerstwa komunikacji?

Niezwykła przygoda starszego dozorcę więzienia Trudno — nie wolno — choć organizm ma swoje naturalne potrzeby

Łódź, 17 grudnia.

Władysław Wolniak, starszy dozorca więzienia przy ulicy Kopernika,

urządził w swym mieszkaniu libacyjkę dla najbliższych przyjaciół. Przyjęcie skończyło się o godzinie 11-ej wieczorem. Wolniak, mając mocno w czubie, oświadczył swym miłym gościom, że ich odprowadzi do domu, czemu oczywiście wszyscy przyklasnęli.

Wesołe towarzystwo wyszło na ulicę. Dozorca więzienny, zgodnie ze swym oświadczeniem, odstawił do domu wszystkich znajomych, a gdy wreszcie pozostał sam, poczęła go dręczyć

— pewna dyskretna potrzeba, którą ludzie zwykli realizować w odosobnieniu. Pobiegnął więc szybkim krokiem do najbliższej bramy i po chwili westchnieniem ulgi wydobyło się z jego ust.

Lecz tu zaszło coś nieoczekiwanego. — A co pan tu robi? — usłyszał nagłe groźne zapytanie.

Wolniak odwrócił się i ujrzał dwóch policjantów.

— Panie — rzekł doń jeden z nich — pan jest dozorcą więziennym i tak pan

Ohydna scena na schodach pewnego domu

Łódź, 17 grudnia.

Działo się to w lipcu bieżącego roku. 23-letni Antoni Pietrzak spotkał na ulicy 16-letnią Zenobję R. i zaproponował jej, by poszła z nim do lasu łagiewnickiego. Dziewczyna przyjęła zaproszenie.

Młodzi wypoczywali na łonie natury do zmierzchu, a następnie razem udali się do domu. Przechodząc obok kamienicy przy ulicy Polnej 14 Pietrzak nagle zwrócił się do swej towarzyszkę z następującą propozycją:

— Widzę, że jesteś bardzo zmęczona. Usiądźmy sobie na schodach w tym domu. Tu jest bardzo cicho i nikt nam nie przeszkodzi. Znam tę kamienicę.

Zenobja, będąc rzeczywiście bardzo zmęczona kilkugodzinną przechadzką, udała się z Pietrzakiem na schody. Usiedli na stopniach i rozmawiali ze sobą wesoło.

W pewnej chwili, gdy dziewczynka chciała już się podnieść, Pietrzak nagle porwał ją w ramiona.

— Bądź cicho, — zawołał — bo będzie źle! Musisz być moją!

Zenobja poczęła wzywać pomocy. Krzyki dziewczynki usłyszeł jakiś lokatorzy, którzy wybiegli na schody.

Pietrzak na ich widok rzucił się do ucieczki, lecz nie zdołał zbiec. Schwymano go na ulicy i odstawiono do komisariatu.

W wyniku przeprowadzonego dochodzenia postawiono go w stan oskarżenia za usiłowanie zniewolenia nieletniej.

Wczoraj Pietrzak stanął przed sądem, który skazał go na 4 miesiące więzienia.

W notesie reportera.

Ubiegłej nocy dokonano włamania do mieszkania Arona Joskowicza przy ulicy Franciszkańskiej 15. Łupem złoczyńców padły rozmaite rzeczy wartości około 1000 złotych. Policja sprawców kradzieży narazie nie ujęła.



— Czy to jest dobry pies na polowania?...
— To zależy od jego apetytu...

Przeciw nadzorom sądownym występują sfery gospo- darcze

Łódź, 17 grudnia.

Jak się „Express“ dowiaduje w izbie przemysłowo-handlowej toczą się obecnie prace nad memorandumem, który złożony ma być miarodajnym czynnikiem w pierwszym zaś rządzie władzom sądownym w sprawie nadzorów sądowych.

Sfery gospodarcze wychodzą bowiem z założenia, że dotychczasowa praktykę sądowa podania o nadzór fraktuje zbyt liberalnie, co jeszcze bardziej pogarsza obecną sytuację.

Chodzi więc o to, aby przy udzieleniu nadzorów ściśle stosowana była literatura ustawy i aby z dobrodziejstwa tego korzystały tylko te firmy, które istotnie na dobrodziejstwo to zasługują.

Zjazd starostów rozpoczyna się dziś

Łódź, 17 grudnia.

W dniu dzisiejszym rozpoczyna się w urzędzie wojewódzkim zjazd starostów. Na porządku dziennym obrad znajdują się doniosłe sprawy poszczególnych powiatów oraz sprawy natury organizacyjnej.

Samobójstwo

W dniu wczorajszym w mieszkaniu przy ulicy Rzgowskiej 47 targnął się na życie 21-letni Stefan Stasiak, robotnik fabryczny. Wezwane pogotowie stwierdziło otrucie jodyną i udzieliło poszkodowanemu pomocy lekarskiej.

Przyczyny rozpaczliwego kroku policja nie ustaliła.

Przejechanie

W dniu wczorajszym na torze kolejowym na Widzewie został przejechany przez pociąg 27-letni Feliks Świderek, powracający z libacji w stanie pijanym.

Doznał on ciężkich uszkodzeń ciała. Wezwane pogotowie w groźnym stanie przewiozło go do szpitala.

Pożar

Wczoraj po południu z nieustalonej dotychczas przyczyny wybuchł pożar w mieszkaniu Lejbusia Bezentowskiego przy ulicy Krótkiej 13 (Bałuty). Ogień ugasiła straż ogniowa. Pastwą pożaru padły sprzęty domowe.

Pertraktacje kupców z przemysłowcami w sprawie udogodnień kredytowych

Łódź, 17 grudnia.

Sytuacja w handlu, mimo nadchodzących świąt, jest jak wiadomo, w dalszym ciągu krytyczną. Wskutek niepomysłnych dla sezonu zimowego pogód, sezon letni, mimo grudnia jeszcze się nie rozpoczął, wobec czego lwia część kupców żyje pod groźą przykrej ewentualności, że przy obecnym stanie wszystkie posiadane towary nadal pozostaną na składzie. W tym zaś wypadku, kupcy w związku z nadchodzącymi płatnościami postawie ni zostaliby w sytuacji bez wyjścia, rezultatem czego mogłaby być nowa fala protestów.

W związku z tą sytuacją w izbie przemysłowo-handlowej rozpoczęła się wczoraj wstępna konferencja między

przedstawicielami kupiectwa i przemysłu mająca na celu uregulowanie pomędzy zainteresowanymi stronami warunków sprzedaży kredytowej. Dotychczas bowiem blisko 80 proc. kupców musiało kupować towary za gotówkę, co wobec drożyzny pieniądza i braku kapitałów narażało ich na ruinę. Obecnie więc z inicjatywy sfer kupieckich odbyło pierwszą taką wspólną konferencję, która będzie miała na celu uregulowanie tej sprawy w sposób najdogodniejszy dla obu stron.

Na konferencji wczorajszej ustalono dopiero ogólną zasadę na podstawie której odbywać się będzie dalsza, bardziej szczegółowa wymiana zdań.



Meyer

Litościwy bocian przyniósł Meyerowi synka.
— Jak pan nazwie swe dziecko?... — pytała sąsiadka.

— Jeszcze nie wiem...
— Może Aleksander?... Bardzo ładne imię...
— Aleksander? — oburza się Meyer — Nie to jest imię dobre dla dorosłego człowieka, lecz nie dla takiego dziecka...
**

Meyer udał się na polowanie. Na zajęcia. Nagle Meyer zatrzymał się na obszernej polanie i rozglądał się wokół. Cisza. Żaden liść nie drgnął.

— Na litość Boską! — zwraca się doń leśniczy. — Dlaczego pan się nie chowa?

Meyer uśmiecha się zwycięsko:
— POCO SIĘ MAM UKRYWAĆ?... Czy pan myśli, że ja się boję?...

W szkole:
— Osa cię ukąsiła?... Gdzie?...
— Nie mogę tego powiedzieć, proszę pana profesora...
— Więc śladaj!...
— Tego też nie mogę, proszę pana nauczyciela.

Meyer jest zrozpaczony. Dowiedział się, że żona go zdradza. I z kim?... Z Chaskielewiczem, który dopuścił do protestu dziesięć razy więcej wksil niż on!

Meyer chodził jak opętany. Najbardziej męczyła go ta niepewność. Może to były tylko plotki? Może żona jego jest Bogu ducha winna?

Postanowił się przekonać. Wynajął detektywa, któremu polecił śledzenie żony i wyjechał na dół do Warszawy.

Po powrocie udaje się do detektywa, który zdaje relację:

— Włec po pańskim wyjeździe żona pana wróciła do domu, zjadła kolację, przebrała się, poszła do „Esplanady”, tam spotkała Chaskielewicza, pojechali autem na spacer, wrócili do pańskiego mieszkania o dwunastej w nocy, rozebrali się, weszli do pańskiej sypialni...
— No, no! co dalej?...

— Co dalej było nie wiem... Przecież tam nie byłam...
— Ach, Boże! — ryknął Meyer — znowu ta niepewność!...

Hallo! Tu radio!

11.58—12.05 Sygnał czasu. Hejnał marjański. 12.05—10.10 Radjowy poranek szkolny. 13.10 Komunikat meteorologiczny. 15.00 Komunikat gospodarczy. 15.20—15.45 „Przechadzki artystyczne po Warszawie” — wygl. dr. Marjan Henzel. 15.45 Chwilka lotnicza — wygl. inż. pil. M. Krotowicz. 16.15—17.15 Muzyka z płyt gramofonowych. 17.15 Wśród nowych wynalazków — wygl. dr. Feliks Burdecki. 17.45 Koncert popularny. 19.10 Głędła rolnicza. 19.50 Transmisja z opery poznańskiej. Po transmisji komunikaty: me teologiczne, policyjne, sportowe, wiadomości bieżące. „Z dymkiem papierosa”, oraz komunikaty PAT.

TEATR MIEJSKI.

Dziś, we wtorek o godz. 8.30 wieczorem „Dzielnego wojaka Szejka”. Ceny popularne.
Jutro, we środę, po cenach popularnych „Pan Topaz”.

TEATR KAMERALNY.

Dziś, we wtorek i dni następnych komedia z życia żydowskiego Ossipa Dymowa „Bronz-Express”. Sztuka ta dzięki oryginalności formy i interesującej treści, osnutej na tle życia emigrantów-żydów w Ameryce zdobyła pełne powodzenie. W roli popiełowej L. Zbucki. Grają: Biskupska, Faleńska, Marcinowska, Bogdanowicz, Daniłowicz, Matuszkiewicz, Michalak, Scibor, Warchałowski.

TEATR POPULARNY.

Dziś, we wtorek po raz ostatni komedia rosyjska ze śpiewami i tańcami W. Katajewa „Kwadratura koła”.

JUTRZEJSZA PREMIERA „ZA DAWNYCH DOBRYCH CZASÓW”

Jutro, w środę, premiera wesołego melodyjnego wodewilu R. Stolica „Za dawnych dobrych czasów”. Reżyseruje Wł. Ziemiński. Efektowne tańce i ewolucje układu P. Relewicz-Ziemińskiej, dekoracje E. Pietkiewicza. Obsadę stanowią: Bronowska, Górecki, Pilarska, Puchalski, Pluciński, Tartakowicz, Tatarski, Trapszówna, Relewicz-Ziemińska, S. Zielińska, Woźniak oraz M. i A. Zabczyński.

KONCERT MIECZYSLAWA GOMÓŁKI

W nadchodzący czwartek, dnia 19 b. m., odbędzie się w Sali Filharmonii Recital fortepianowy młodego i uzdolnionego pianisty Mieczysława Gomółki. W programie utwory Bacha, Beethol'ena, Chopina, Szymanowskiego, Medtnera, Gomółki, Skrjabin'a oraz Michałowskiego. Początek koncertu o godz. 8.30 wieczorem.



CASINO

Dziś i dni następnych!

Humor i niebывale sytuacje sensacyjne, pełne pikanterji i humoru, treścią których są uciśne przygody sobowtóra złodziejki w filmie p. t.

jej pieprzyk...

Liliana Harvey Harry Halm
Willi Fritsch Zsigfrid Arno
Warwick Ward

Nadprogram: Aktualności filmowe.
Orkiestra pod batutą p. LEONA KANTORA.
Początek seansów o godz. 4.30, 6, 8 i 10.

„Zwarjowana” zima...

W Łodzi znaleziono żywego chrabaszczą, w województwie poznańskim szaleje burza z piorunami, a w Krakowie kwitnie jabłoń i malina

Łódź, 17 grudnia.

Dziwnie się plecie na tym Bożym świecie...

Wkroczyliśmy już w drugą połowę grudnia, gdy właściwie należałoby nosić futra (oczywiście, kto ma...) jechać sankami i napawać się bielą ulic, a tymczasem od kilku dni

deszcz leje jak z cebra, przypominając okres jesienny z września lub października.

W zeszłym roku o tej porze mówiono już w Łodzi

o mrozach...

Możemy się cieszyć z tego, że zima o nas w tym roku zapomiała. (węgiel grogi, buty drogie, ciepła bielizna droga) ale jednocześnie musimy się również dziwić:

coż to za dziwota natury?..

Wczoraj żołnierze 28-go pułku podczas ćwiczeń na Mani znaleźli

żywego chrabaszczą!...

W grudniu!... Czyż to nie cud?...

Ale nietylko w Łodzi dzieją się cuda, bo oto jak się dowiadujemy w województwie poznańskim rozszalała onegdaj wielka

burza z piorunami i grzmotami, a w Krakowie

zakwitły jabłonie i maliny.

Najstarsi ludzie nie pamiętają tak cudacznych dziwotałów, jakimi obdarza nas w tym roku największa cudotwórczyni — przyroda.

Ale nie obawiamy się...

Zima idzie...

I przyjdzie napewno...

„Duch” w radio

przemawiał przez gigantofony do 1000 ludzi

„Seans odbywał się zwykle w ścisłym kółku, prawie że familijnym, złożonym z ludzi bardzo zrównoważonych. Moja żona, słynne medium, znane pod pseudonimem „Margery” wywołała, jak zwykle, ducha swego zmarłego brata, Waltera Stimsona, który mówi głosem, jaki posiadał za życia i wcale nie przez usta medium.

Wszystko było jak zwykle, z tą tylko różnicą, że w pokoju ustawiono mikrofony, które pochwytyły ten głos i przeniosły na znaczną odległość do ogromnej sali, gdzie zgromadzonych tyśiąc ludzi z inteligentnej publiczności słuchało tego głosu; wzmocnionego niesłyhanie przez potężne głośniki. Każdy z tyśiąca ludzi słyszał najdokładniej najdrobniejsze nawet słówko ducha”.

Tak twierdzi i opowiada obecnie w Londynie niejaki doktor Crandon, którego owe angielskie medium „Margery” przywołało sobie z Ameryki.

Opisany seans z przemowa ducha, mówiącego przez gigantofony, do tyśiąca ludzi, odbył się naturalnie w Ameryce i musiał przedstawiać ciekawy widok olbrzymiego tłumy, który nic nie wiedział, nic nie mógł skontrolować, nie wie dzieł skąd głos pochodzi, a jednak zasłuchany był pobożnie w słowa.

Dr. Crandon jednakże zapewnia, że to naprawdę mówi duch. Te pewność, według niego, daje aparat, nazwany „wyłącznikiem głosu Richardsona”, który przymocowuje się do ust medium pod czas seansów.

Jest to rurka szklana, wygięta w kształt wielkiej litery „U”, częściowo napełniana wodą i tak połączona z ustami medium, że najmniejszy ruch warg, albo języka zaznacza się od razu opadnięciem wody w jednym ramieniu rurki, a podniesieniem w drugim.

— Zresztą — mówił dr. Crandon da-

le — głos Waltera robi czasem wrażenie jak gdyby był oddalony o 30 stóp od biorących udział w seansie, a wybiera sobie do rozmowy uczestników tego seansu według własnego upodobania. Co do mnie — mówi dalej dr. Crandon — to traktuję mnie bardzo źle. Nazwya mnie w sposób upiorny „To”, a nawet używa jeszcze dotkliwszych słów.

— A jakież rewelacje z tamtego świata przynosi zwykle Walter — zapytano Crandona — i co powiedział podczas owego seansu, którego słuchało z oddali tyśiąc ludzi?

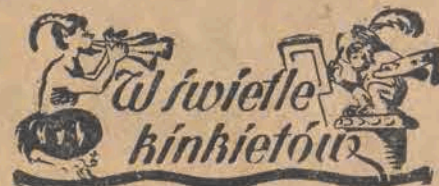
— Walter — odparł małżonek medium — zdaniem moim dał nam to, co można określić jako klucz zagadki bytu po śmierci.

Twierdzi mianowicie, że człowiek po zostaje takim samym, jakim był, bo jeżeli „przechodzi z małego pokoiku do wielkiej sali”, to się przecież istota nie zmienia. Zmarły jest więc ciągle tym samym człowiekiem, mającym tylko więcej przestrzeni do poruszania się.

Zapytano następnie d-ra Crandona, czy przy seansach jego żony nie było zjawisk pochodzących od złych duchów, od „elementałów”, o których mówią często spirytyści, ale Crandon odpowiedział, że nic takiego nie zaszło i że najwidoczniej styczność nawiązana dotyczyła tylko dobrych duchów.

— Jednakże — dodał — Kościół rzymsko-katolicki ma zupełną słuszność w swoim stanowisku względem spirytyzmu. Nie jest to rzecz, nadająca się do tego, ażeby się w niej babrać i najlepiej ją pozostawić samej sobie. Jeżeli bowiem człowiek nie jest bardzo zrównoważony i nie umie się utrzymać na twarzym gruncie rzeczywistości, to spirytyzm może być dla niego bardzo zgubny”.

Tak mówił dr. Crandon, ale w takim



Mieczysław Frenkiel

w nowej roli komediowej

Mistrz Mieczysław Frenkiel wystąpi w najbliższym czasie w nowej roli — zdezonizowanego króla w komedji francuskiej p. t. „Książę małżonek” w warszawskim teatrze Letnim.

Będzie to od dłuższego czasu pierwsza nowa rola znakomitego seniora polskiego teatru. To też zapowiedź ta wzbudziła zainteresowanie nietylko w Warszawie...

„Gwałtu — co się dzieje”

jako społeczna komedia satyryczna

Teatr Narodowy w stolicy zapowiada w najbliższym czasie starą komedję Fredry p. t. „Gwałtu — co się dzieje” jako widowisko — eksperymentalnie uwspółcześnione.

Komedja zostanie urozmaicona epizodami i wstawkami, dotyczącymi gospodarki w stołecznych teatrach miejskich. W rolach głównych wystąpią kielcyownicy tych teatrów...

Całość ukształtowana będzie jako współczesna satyra.

Artur Socha

zaangażowany do teatru Narodowego w Warszawie

Artur Socha, b. członek zespołu łódzkiego teatru Miejskiego, znany naszej publiczności ze swych kreacji w „Ham-kemanie” oraz „Niespodziance”, został zaangażowany od 1-go stycznia 1930 na stałe warszawskiego teatru Narodowego.

Mówiony film

powodem skandalu w kinie paryskim

Niejednokrotnie już poruszono kwestię rozwoju filmu mówionego z punktu widzenia — języka... Największą przeszkodą w rozpowszechnianiu takiego filmu, jest okoliczność, że — nakręcony n. p. w języku angielskim — niezrozumiały jest w krajach w których język ten jest nieznanym...

Na tem tle wydarzył się przed kilkoma dniami w jednym z kin paryskich niezwykły skandal. Podczas wyświetlania filmu mówiącego, publiczność zaczęła bardzo gwałtownie protestować.

Paryżanie nie chcieli słuchać niezrozumiałej mowy angielskiej. Z wielkim trudem udało się doprowadzić przedstawienie do końca. Administracja kina nie chciała zwrócić pieniędzy niezadowolonym widzom, a policja stanęła w obronie kas...

PAWEŁ RYCHTER

WARWICK WARD

w dramacie zmysłowym

Jad

POKUSY MIŁOSNEJ

Dramat pięknej Angielki, przeżywałcej w stolicy Węgier pierwszy romans. Piękne zdjęcia Dunaju i jego wybrzeży

wkrótce

w „LUNIE”

razie pocóż był ów seans przed tyśiącznym tłumem, który jak każdy tłum, nie może być w żaden sposób zrównoważony, choćby się z samych zrównoważonych ludzi składał?

Izyda — bogini śmierci walczy z posiadaczami jej posążku Tragiczna śmierć córki lekarza

Przez dzienniki angielskie przemknęła niedawno sensacyjna wiadomość, że na małej i mało zamieszkałej wysepce Jona, na północ od Anglii, znaleziono pewnego dnia zwłoki Nory Fornario, córki znanego lekarza mediolańskiego. Żadnej rany, śladów żadnej walki na zwłokach nie wykryto. Władze angielskie orzekły, że zmarła była chorą umyślnie, i w stanie szczególnego jakiegoś zaburzenia umysłu znalazła śmierć w niewiadomy sposób.

Panna Nora Fornario padła niewątpliwie ofiarą własnego przesądu i stworzyła sobie z niewinnego posażka wroga, który ją zabił.

Dzieje życia zmarłej, jakby ją przeznaczyły na to, ażeby się stała ofiarą przesądu. Ojciec jej, wprawdzie człowiek wiele uczony, jednakże był przed stawicielem rasy, może najbardziej przesadnej na świecie, jako włoch. W żyłach jednak panny Nory krew włoska mieszała się z niezgodną z tamtą krwią angielską, przez matkę, która z Anglii pochodziła.

Ślub rodziców zmarłej odbył się w Kairze, gdzie Fornario był swego czasu dyrektorem europejskiego szpitala i tam też urodziła się Nora.

Ze skłonnościami do chorób nerwowych oddał ojciec Norę na wychowanie rodzinie angielskiej. Dziecko rosło, jak się zdawało, zdrowo i wykazywało wielką inteligencję, ale jeszcze większe przytulenie uczuciowe.

To przeczucie zaczęło wykazywać objawy choroby umysłowej przed dwoma laty, kiedy ojciec posłał córcę z Włoch w podarunku cenny posażek egipskiego bóstwa Izydy, który otrzymał w prezencie od któregoś z pacjentów.

P. Fornario niemile dotknęło to, że córka nie podziękowała mu wcale za ten kosztowny dar, napisał więc obszerny list, żądając wyjaśnień. Na to przyszła odpowiedź zadziwiająca. Nora oświadczyła, że czuje trwogę przed bóstwem egipskim i przed posążkiem, do którego była przywiązana legenda o sprowadze-

niu nieszczęścia na każdego, kto go posiadał.

Twierdziła nawet, że musi się bronić przeciw tym złym wpływom i poszukiwać dla siebie wpływów dobrych.

Z dalszych listów, które posyłały się teraz obficie, wynikało, że Nora tę ochronę spodziewa się znaleźć w spirytyzmie i teoriach teozoficznych.

Zmarła opisywała w listach fanatyczne ćwiczenia, modlitwy i eksperymenty spirytystyczne, którym się oddawała, a którym zawdzięczała coraz to większe pogrążenie się w rozstroju duchowym.

Ale strach przed Izydą nie ustawał. Uciekając przed jej wpływami rzekome, Nora udała się tego lata na wspomnianą wysepkę, gdzie pozostała aż do późnej jesieni.

Pewnego dnia znaleziono ją martwą na ziemi, na której nożem był wyskrobany znak krzyża.

Z wdrożonych dochodzeń wynika, że Nora wydalila się ze swego mieszkania pod pozorem, iż idzie odwiedzić jakąś chorą kobietę.

Możliwe więc jest, że na tej małej zaludnionej wyspie, która w języku ludowym nosi nazwę „Świętej wyspy”, chciała w samotności dokonać jakiegoś religijno-fanatycznego eksperymentu na sobie samej.

Nauka bowiem, w którą uwierzyła, twierdzi, że bezpośrednie zetknięcie się z ziemią wzmacnia niesłychanie ludzką siłę fizyczną i duchową.

Możliwe więc jest, że Nora, rozebrawszy się, wyrzuciła znak krzyża na ziemi, na której potem się nago położyła, ażeby uzyskać od ziemi te większe siły, których jej potrzeba było do rzekomej walki z Izydą.

Niezawodnie w tem położeniu chciała wytrwać jak najdłużej, a zimno, wyczerpanie, głód i wzburzenie nerwowe, mogły przytem złamać jej osłabione serce.

W ten sposób Izyda ją dosięgła, ta Izyda, której siłę dał... przesąd!

Brylantowy naszyjnik sa portretem cesarza Franciszka Józefa

Posel republiki austriackiej w Budapeszcie, hrabia Franciszek Calice postanowił niedawno odnowić gruntownie gmach poselstwa.

Między innymi miała ulec odnowieniu także wielka sala, którą raz na rok otwierano, na tradycyjny bal w ambasadzie.

Sala ta była zawieszona na ścianach kosztownymi obrazami i portretami historycznymi, wśród których zwracał uwagę portret przedostatniego cesarza austriackiego, Franciszka Józefa I-go, a zwracał ją przede wszystkim olbrzymimi ramami, conajmniej półmetrowej szerokości.

Robotnikom, zajętem przy odnowieniu, kazano pozdejmować te obrazy, a kiedy przyszła kolej na portret Franciszka Józefa, z za ramy jego pod nogi robotników wypadł pakiet z bibułki, w której znaleziono wspaniały naszyjnik brylantowy.

Uczciwi robotnicy dali znać natychmiast o tem zdarzeniu hrabiemu Calice, który przede wszystkim zarządził dochodzenie wśród urzędników i mieszkańców poselstwa, czy przypadkiem żona któregoś z nich nie zgubiła tak kosztownego klejnotu, który wedle pobieżnego ocenienia wart jest conajmniej 60 tysięcy pengó.

Ale okazało się, że nikt czegoś podobnego nie tylko nie widział, ale o tak wielkiej kosztowności nawet marzyć nie mógł.

Wobec tego hr. Franciszek Calice u-

dał się do budapeszteńskiej policji kryminalnej i wręczył jej ten naszyjnik, złożony ze 140 wspaniałych kamieni, prosząc o odszukanie jego właścicielki i o wykrycie tajemnicy, jakim sposobem klejnot znalazł się za obrazem w recepcyjnej sali poselstwa?

Było to późnym wieczorem, lecz już w godzinę potem agenci policyjni stawili się w poselstwie i rozpoczęli badania. Obejrżeli miejsce, przeszukali robotników, ale do niczego narazie dojść nie mogli.

W każdym razie wydaje się wykluczone, ażeby naszyjnik w ostatnich czasach został ukryty w poselstwie, gdyż po pierwsze sala balowa jest cały rok zamknięta i nikt do niej przystępu nie ma, a powtórze ciężkiego portretu cesarza Franciszka Józefa nie ruszono z miejsca od wielu lat.

Prawdopodobniejsze już jest przypuszczenie, że ktoś ukrył klejnot podczas rządów bolszewickich na Węgrzech, a także nie jest wykluczone, że w ten sposób chciał zabezpieczyć sobie łup któryś z komunistów, którzy przez kilka godzin rządili w gmachu poselstwa.

Prawowitej właścicielki skarbu dotychczas jednak nie odkryto.

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

Czytajcie
„REPUBLIKE“

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

Już jutro premiera arcyplikantnego filmu
„GRZESZNICA z MONTPARNASSE“
z rozkoszną trzpiotką **Anny Ondry** w roli głównej.
Już jutro Grand-Kino.

„NIEWIDZIALNY“
— NOWY SZATAN ŁODZI
POWIEŚĆ KRYMINALNA Z ŻYCIA ŁÓDZKIEGO
NAPISAŁ DLA „EXPRESSU“ JAN STAR

Rytel siedział ciągle na ławce przed willą, paląc spokojnie papierosa. Za każdym razem, kiedy podnosił rękę do ust, rozlegał się brzęk kajdanek.

Ujrawszy detektywa, zdążającego szybkim krokiem w stronę ławki, uśmiechnął się chytrze. Domyślał się snąc przyczyn tego pośpiechu.

Kryspin nie odrzucał powiedzieć, o co mu chodzi. Kępowała go obecność wywiadowcy, który strzegł aresztowanego, zwrócił się więc do niego:

— Niech pan pójdzie zobaczyć, co tam robi przodownik Łuba...

Gdy agent zniknął w drzwiach willi, Rytel spojrział Kryspinowi prosto w oczy:

— O ile się domyślam, chce pan ze mną pomówić na nasz stary temat, to znaczy — o Jadzi...

— Tak — odparł detektyw. — Czy ona jest w tej willi?

Rytel wstrzymał się z odpowiedzią, obserwując Kryspina z sadystycznym zadowoleniem.

Wreszcie odezwał się, marszcząc swe jasne brwi:

— Bądźmy ze sobą szczerzy, panie Kryspin... Jestem w ręku policji i mam bardzo słabe nadzieje na wydobycie się z opresji... Nie będę daleki od prawdy, gdy powiem, że w głównej mierze zawdzięczam panu, iż na rękach noszę te stalowe bransoletki...

Rozbawiony własnym conceptem, po-

czął się śmiać cicho, potrząsając kajdanami.

— I cóż? Przychodzi pan do mnie w sprawie zupełnie prywatnej, bo nie przypuszczam, by interesował się pan Jadzią z tych samych powodów, co moja osoba...

Znow wytrzymał dłuższą pauzę, zaciągając się kilkakrotnie papierosem. Kryspina ogarnęła niepoohamowana wściekłość. Rozumiał, że Rytel kpi z niego w najbezpieczniejszy sposób.

— Ej, panie — wybuchnął. — Nie przeciągaj pan struny, bo to się może skończyć dla pana niezbyt wesoło...

— Chyba nie będzie mi smutniej niż teraz — zauważył blondyn spokojnie. Ale czego właściwie pan się denerwuje? Rozmawiam z panem po ludzku i chcę poprostu zaproponować pewien interes... Czy pan mnie rozumie?

— Słucham, niech pan mówi... — odrzekł Kryspin, hamując wściekłość.

— Interes polega na tem, by wzamian za to że powiem, gdzie jest Jadzia, pan postara się przywrócić mi wolność...

— Znajdę ją bez pańskiej pomocy... — odparł detektyw. — Potrwa to tylko, oczywiście, nieco dłużej...

— O, nie, mój panie — potrząsnął Rytel głową. — Ręczę panu, że Jadzi pan tak łatwo nie odnajdzie... Chyba, że wpadnie pan na trop „Niewidzialnego“, a o tem śmiem wątpić...

— Phi... — przodownik wydał lekceważąco wargi. — Wyśpiewa pan w urzę-

dzie, gdzie jest ten wasz „Niewidzialny“... Znajdą się sposoby, na pański upór...

— Może pan być zupełnie spokojny, że nic nie wyśpiewam, a to z tej prostej przyczyny, iż sam nie wiem, gdzie jest „Niewidzialny“.

Detektyw wzruszył ramionami, ale blondyn nie tracił jeszcze nadziei, że uda mu się go przekonać.

— Postępuję pan bardzo nierozumnie, panie Kryspin — odezwał się po dłuższym namyśle... — Czy pan wie, że Jadzia, skoro tylko policja znajdzie ją w towarzystwie „Niewidzialnego“, zostanie aresztowana i nawet pan nie wydobycie jej z za kratki... Przypuśćmy, że mógłby pan coś zrobić, ba, ale niema, mówię to zupełnie szczerze, niema żadnych widoków na to, by „Niewidzialny“ był kiedykolwiek schwytany... Sami zresztą o tem wiecie...

— Nic z tego nie będzie, panie Rytel, — odparł Kryspin z ironicznym uśmiechem — choćby już dlatego, że brak panu sprytu...

— Co pan przez to rozumie? — zdziwił się blondyn.

Przodownik położył mu rękę na ramieniu.

— Twierdzi pan, że Jadzia jest razem z „Niewidzialnym“, prawda? A poza tem powiedział pan również: „nawet ja sam nie wiem, gdzie jest „Niewidzialny“... To są pańskie słowa, które przed chwilą słyszałem. Więc proszę mi powie dzieć, w jaki sposób może mi pan wskazać gdzie jest Jadzia?...

Blondyn zaklął siarczyście pod wusem i spojrział swoimi bazylijszkowym wzrokiem na detektywa, który uśmiechnął się zwycięsko.

— No, i co, panie Rytel? Nie udało się panu wziąć mnie na ten naiwny kawał... Przerwiemy narazie naszą miłą pogawędkę. Pogadamy jeszcze w Łodzi...

— O czem? — W oczach Rytele zamięgotowała iskierka nadziei.

— O wielu, wielu sprawach... W urzędzie śledczym... Jestem spokojny, że pan nam wszystko wyśpiewa...

Na schodach willi ukazała się smukła postać Łuby.

— Znalazłeś tam coś ciekawego?

— Nie szukałem dokładnie... Staralem się wydobyć coś od tej starej gospodyni, ale baba jest tak przestraszona, że nic nie potrafi powiedzieć... Ponieważ wydaje mi się ona jakoś bardzo podejrzana, zabiorę ją również do Łodzi... Ale, ale, panie Rytel — zwrócił się Walerek do blondyna: — Powiedz - no pan, co to za mikrofon tkwi w jednej szafie?

— Nie wiem... — odburknął Rytel, wzruszając ramionami.

— Czekaj, czekaj... Mikrofon, powiadasz? — zawołał Kryspin, pocierając dłonią czoło. — Aha, rozumiem, wszystko już teraz rozumiem...

Łuba spojrział nań zdumiony i zapytał:

— Gadaj wyraźnie... Co rozumiesz?

— Widzisz, z tym mikrofonem... Mówiłem ci o tem tajemniczym kukaniu u Madeja, które miało mnie zwabić w zasadzkę, pamiętasz? Już wtedy zastanawiało mnie, dlaczego owo kukanie było takie głośne... A teraz wiem... Oto ci panowie siedzieli sobie poprostu przed mikrofonem i kukali cierpliwie... Naturalnie, naturalnie... A ten ogień, który wyskoczył z nad furtki, miał spełniać rolę sygnału świetlnego, informującego o udaniu się zasadzki... Czy tak, kochany panie Rytel? Powiedz pan prawdę... No, śmiało, śmiało...

Blondyn nie odezwał się ani słowem, po jego minie jednak można było poznać, że Kryspin nie był daleko od prawdy.

— Sprytnie to urządzili — mruknął Łuba, potrząsając głową.

Twarz Kryspina jaśniała zadowoleniem. Niespodziewanie zupełnie wykrył tajemnicę, która od dłuższego czasu nie dawała mu spokoju. Było dlań również zupełnie jasne — ale nie chciał o tem mówić, że owej nocy Jadzia była w tej willi, a wiedząc niezawodnie o niebezpieczeństwie, jakie mu grozi, dorwała się do mikrofonu i uprzedziła go okrzykiem, by nie wchodził do folwarku.



Z powodu niebywałego powodzenia oraz na żądanie publiczności jeszcze jeden dzień! Początek o godz. 4 ej.
Dziś nieodwołalnie poraz ostatni **2 serje razem (całość)** 3 godz. program b z skrótów
„HRABIA MONTE CHRISTO“



W TAJDZE SYBIRU

Wzruszające dzieło córki zesłańca i syna na salapy gubernatora

Dziś poraz ostatni!

W rolach głównych: niezrównany tragik **F. KORTNER** i wschodząca gwiazda ekranu **RENE HERIBEL**
Wspaniała ilustracja muzyczna orkiestrą symfoniczną pod dyrekcją A. Czudnowskiego. — Początek przedstawienia o godz. 4-ej po południu, w sobotę i niedzielę o godzinie 12-ej w południe. — Ceny miejsc na 1 seans od 1 zł., w sobotę i niedzielę od 12-ej do 3-ej po południu wszystkie miejsca po 50 groszy i 1 zł. Bilety ulgowe nieważne w niedzielę.

KINO TEATR
CZARY

Dziś sensacyjna premiera!

Największy szlagier Mengon-Filmu p. t.

„Don Manuel-Bandyta“

Potężny dramat w 10 aktach na tle rozbójniczych przygód bandy hiszpańskich przemytników.
W rolach głównych: **Cliff Mc. Laglen** i **Angelo Ferrari** sobotwór **RUDOLFA VALENTINO**.
Sensacje nad sensacjami. Momenty oddech zapierające — Na I-szy seans wszystkie miejsca po 50 gr. — Początek o g. 4-ej, w sob. i niedz. o g. 12.

Księżna Tarakanowa

to nowe monumentalne dzieło filmowe realizacji króla reżyserów Revmonda Bernarda odtwórcy „Cudu Wilków“

Księżna Tarakanowa

to wierne oddanie dziejów pięknej cyganki która podniesiona do godności książęcej sięgnęła po tron rosyjski;

Księżna Tarakanowa

to awanturzysta epopeja, która za panowania Katarzyny wstrząsnęła tronem carów;

Księżna Tarakanowa

to miłość i entuzjazm. Wzniosłość i poświęcenie. Fatalizm, który rządzi losami ludzi. Epopeja snów rozwianych i niespełnionych marzeń;

Księżna Tarakanowa

to film fenomenalny, w którym bogactwo treści walczy o lepsze ze świetnością wystawy, z koncertem gry aktorskiej;

Księżna Tarakanowa

to korona twórczości kinematograficznej;

Księżna Tarakanowa

to film, który będzie wyświetlany w Łodzi wcześniej, niż w wielkich stolicach europejskich.

I-szy Dźwiękowy Kino-Teatr w Łodzi

„SPLENDID“

Narutowicza 20

Dziś i dni następnych:

Koncert gry dwóch znakomitych śpiewaków

AL JOHNSON

jako

„Śpiewający Blazen“

BENJAMINO GIGLI

w operze

„Cavaleria Rusticana“

Filmy wyświetlamy na aparatach światowej sławy firmy **WESTERN ELECTRIC COMPANY**

Początek seansów o g. 5.45, 7.45 i 10-w.

Najmilsze i najpożyteczniejsze
gwiazdki

Wykwintne jedwabne pończochy
495

WYKWINTNE FIL D'ECOSSE 390

Oraz pończochy jedwabne znanej dobrej marki **999 II**

590 tylko

w **Domu Pończosznicy**
Mariana Lewkowicza
PIOTRKOWSKA 48

Wielki wybór wszelkich najwykw. pończoch w największym doborze kolorów oraz skarpetek rękawiczek, reform, combinaisons, apaszek, swetrów, pulawerów garconek i t. p.

Doktor Wołkowyski

Cegielniana 25, Telefon 126-87
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych
Elektroliza, Leczenie lampą kwarcową, przyjmuję od godz. 9-2 i 5-9 wiecz. w niedzielę i święta 9-1
Dla pań od 5-6 oddzielna poczek.

Dr. med. **S. Lewkowicz**

Chor. skórne weneryczne i płciowe
Konstantynowska 12, Tel. 55-52
Przyjmuje od 9-1 od 0-8. Dla pań od 4-5.
Dla niezamożnych **CENYLICZNIK**.

Dr. med. **Oobrowolski**

chor. skórne i weneryczne
przeprowadził się na ul. Sw. Karola 26, tel. 118-04
Przyjmuje od 8-9, 11-12 i 6-8 w.

Lekarz - Dentysta **B. Markus-Nusbaumowa**

Piotrkowska 51, tel. 121-23.
Godz. przed 3-7

SŁOŃCE

Napiórkowskiego 28

Dziś i dni następnych
Potężne arcydzieło z czasów rewolucji francuskiej p. t.

„TAJNY KURJER“

W rolach głównych: **Iwan Mozzucien, Lili Dagover i Agnes Petersen**.

Następny program:

„GÓRA REZERWISCI“

Wkrótce: Szlagier Pierwszej Brygady p. t. „Szalency“.

Pocz. w dni powszednie od godz. 5.7 i 9-w, soboty o 3-niedz. i święta o 1. W niedzielę na pierwszy seans wszystkie miejsca po 40 gr.

Specjalna ilustr. muzyczna w wykonaniu orkiestry symf. pod batutą **Romualda Ustowskiego**

NERWOWI NEURASTENICY

cierpiący na drażliwość, słabość woli, brak energii, melancholie, przesyt życia, bezsenność, ból głowy, wrażliwość nerwów, ślennice, nerwowe zaburzenia serca i żołądka, otrzymują bezpłatnie broszurę Dr. Weisego, Cierpienia nerwów.

Dr. Gebhard & Co. Gdańsk, oddz. 93-30-51 26 x Exp.

Reperuję bieliznę

wszelką starannie i niedrogo. Piotrkowska 255 m. 42, I of 2-e piętro.

poszukuje Kilku

inteligentnych, dobrze się prezentujących panów (chrześcijan) dla akwizycji na wyjazd. Dochód miesięczny zł. 1000-1500.

Zelazząc się: Łódź, ul. Cegielniana Nr. 8, m. 2, w godzinach od 10-12 i od 4-6.

Reklamy świetlne w Parku Kolejowym

Na mocy koncesji, wydanej przez **MAGISTRAT m. ŁODZI** urządzamy reklamy świetlne na słupach miejskiego parkanu,

otaczającego Ogród Kolejowy ze strony ul. Narutowicza, Kilińskiego i Skwerowej
Park Kolejowy znajduje się przy samym dworcu, między trzema najruchliwszymi ulicami naszego miasta.

Reklamy świetlne, wykonane najestetyczniej, oświetlone będą od zmroku w przeciągu całej nocy.

Reklama świetlna jest tania i celowa

6-go Sierpnia Nr. 1, tel. 120-77

LECZNICA

LEKARZY SPECJALISTÓW I GABINET DENTYSTYCZNY PRZY GÓRNYM RYNKU

Piotrkowska 294, tel. 122-89

(przy przystanku tramw. pabjanickich) Czynna od 10-ej rano do 7-ej wiecz. w niedziele i święta do 2-ej po poł. Wszystkie specjalności i dentystyka. Kąpiele świetlne, lampy kwarcowe, elektryzacja, Roentgen, szczepienia, analizy (mocz, kawa, krwi, płocem, wydzielin itd.). Operacje, opatrunki. Wizyty na miasto. Porada 4 zł. Porada dentywiczna oraz wenerologiczna dla chorób skórnych i wenerycznych

3 złote.

Doktor P. Klinger

choroby weneryczne, skórne i włosów

ANDRZEJA 2, TEL. 132-28.

Leczenie lampą kwarcową, analizy krwi i wydzielin. Przyjmuje codziennie od 11-1 i od 6-8 w. w niedziele i święta od 10 do 12. Oddzielna poczekalnia dla pań.
Od 1-2 w Lecznicy (Piotrkowska 62)

Okazja!

na nadchodzące święta poleca w wielkim wyboże **OBRAZY** rodzajowe i religijne, ręczne malowane, oraz **LUSTRA**.
Oprawa **Portretów**, własna pracownia **AM**

Konstantynowska 92, róg Gdańskiej
A. PRZYBYCIN.

Dr. med. St. Bibergal

Moniuszki 11, telefon 63-22.

Choroby skórne i weneryczne. Leczenie elektroterapią. Przyjmuje od 8-10 i od 5-8 wiecz. w niedzielę od 10-12

LAUREATKA

mosiewskiego konserwatorium
udziela **lekcji gry fortepianowej** Wsch. dn. a 72 m. 19

Doktor Zagunowski

specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczościowych

Piotrkowska 70 (róg Traugutta) tel. 181-83
Przyjmuje od 8.30 do 10.30 rano, od 1 do 2.30 pp., od 6 do 8.30 w., w niedzielę i święta od 10-1-ej. Oddzielna poczekalnia dla pań

POGOTOWIE elektryczne „Pradnica“ telef. 170-17. Dyżury przez całą dobę w święta. Naprawa natychmiastowa.

SZAFKA nowa tanio do sprzedania. Wysocka 23, W. Cycling.

Dr. med. Niewiański

specjalista chorób skórnych wenerycznych i moczościowych

ul. Andrzej 5, Tel. 159-40
Przyjmuje od 8-11 i od 5-9, w niedzielę i święta od 9-1
Oddzielna poczekalnia dla pań

ROBOTY dżetowe (koraliki) przyjmuje i sprzedaje, Piotrkowska 131 m. 5.



Pierwszy krok bokserski w Łodzi

Ruchliwy Okr. Związek Bokserski urządza w dniach 27, 28 i 29 pierwszy krok bokserski dla początkujących bokserów członków klubów niezrzeszonych. Przygotowania do pierwszego kroku bokserów są już w pełnym toku. Nie wątpliwie zawody te będą b. licznie obeślane. Zapisy przyjmuje się do soboty włącznie.

Tor łyżwiarski w parku Ł.K.S-u

Jak się „Express Wieczorny” dowiadyuje, Łódzki Klub Sportowy postanowił urządzić na swym treningowym boisku piłkarskim we własnym parku specjalny tor łyżwiarski, przeznaczony w pierwszym rzędzie dla gry w hokeja na lodzie.

Jak już bowiem donosiliśmy powstała w Ł.K.S.-ie nowa sekcja — hokejowa, która też została przyjęta przez Polski Związek Hokeja na lodzie.

Z pierwszym przymrozkiem urządzony będzie tor łyżwiarski w parku Ł.K.S. i hokeiści przystąpią do treningów.

Ł. T. S. G. gra w niedzielę z Ogniskiem na boisku W. K. S.

W nadchodzącą niedzielę odbędzie się na boisku W.K.S. o godz. 11-ej przed południem ostatnie spotkanie o wejście do Ligi między Ł.T.S.G. i Ogniskiem z Wilna. Drużyna wileńska składa się w większości z kolejarzy i jest to właściwie

klub kolejowy. Do tej pory wilmianie nie zdobyli żadnego punktu. Pierwszy mecz tych zespołów rozegrany we Wilnie przyniósł zwycięstwo Ł.T.S.G. w stosunku 4:1.

Sprawa Warta—Turyści winna być corychlej załatwiona

W związku ze słynną sprawą Warta—Turyści czytamy w jednym z pism krakowskich:

„Brak rozstrzygnięcia do tej pory sprawy protestu Warty odnośnie do jej meczu z Turystami, pomijając już, który z klubów ma tutaj rację, jest karygodnym. Fakt niewywołania mistrza Polski, mimo iż wszystkie mecze ligowe są już dawno ukończone, jest dowodem niesprawnego działania władz sportowych w Warszawie. Jakkolwiek teraz zapadnie rozstrzygnięcie, to wyglądać ono będzie na krzywdzące. Kluby, bowiem

wszystkie liczyły się zawsze z meczem Turyści—Warta, jako wygranym 2:1 przez Turystów (zweryfikowanym już przez Wydział Gier Ligi) i potem rozgrywając następane zawody, nie liczyły się ze zmianą tego wyniku przy zielonym stole, a w konsekwencji tegoż nie zdobywały się już na nadzwyczajny wysiłek. Rzecz ta domaga się przeprowadzenia zmian statutowych w Lidze, aby już w przyszłości nie dopuścić do powtórzenia się podobnych, podkopujących zaufanie do Ligi niedociągnięć”.

Wyniki piłkarskie na boiskach zagranicznych

Ubiegłej niedzieli uzyskano na boiskach zagranicznych następujące wyniki:
Wiedeń. Slovan — Rapid 3:0 (2:0), Vienna — FAC 1:1 (1:1), Nickolson — Vorvaerts „06“ 5:3 (3:1), WAC — Simmering 3:0 (2:0), Sportclub — Policyny 6:2 (2:0), Wacker — Donau 5:0 (2:0), Admira — BAC 6:1 (1:1).

Zagrzeb. Hask — Sokół 4:0, Kolejarsze — Kroacja 2:1, Gradjański — Sparta 4:2.

Budapeszt. Ostatnie mistrzostwa sezonu: FTC — Kispesti 4:2 (2:0). Zawody o puchar: Slavia — Nemzeti 1:0 (0:0).

Praga. DFC — Victoria Žižkov 4:2 (3:1), Kombinowane Sparta i Slavia — Bohemians i Kladno 3:0 (1:0), Liben — Meteor VIII 2:0 (1:0), CAFC — Smilchov 4:1 (2:1).

Norymberga. I.F.C. Nürnberg — Hungaria (Budapeszt) 2:1 (2:1). Zawodom przyglądało się 20,000 widzów.

Ping-Pong w Kl. Sp. „Geyer”

W dniu 15 b. m. odbył się mecz ping-pongowy „Orleń — Geyer” z wynikiem 11:5 dla Orlecia. Slabo grająca drużyna Geyera wystąpiła bez Nowickiego.

Wyniki poszczególnych spotkań:
1) Gothartówna — Sokółowska J. 21:10, 18:21
2) Czyżówna — Sokółowska M. 16:21, 13:21
3) Kurzawa — Piasecki 21:16 21:16
4) Witt — Ślawski 14:21, 22:20
5) Jedynak — Borysiak 21:13, 22:20
6) Boblewski — „Tadek” 21:17, 21:16
7) Kaczmarek — Grzelewski 18:21 21:18
8) Kalinowski — Majer 21:16 21:14.

Wyróżnili się: w Orleciu Witt i Kaczmarek, w Geyerze występujące po raz pierwszy ping-pongistki siostry Sokółowskie.

Dnia 15 b. m. po południu odbył się mecz ping-pongowy Jutrzenka — Geyer. Drużyna Geyera grała o klasę lepiej niż przed południem z Orleciem.

Poszczególne spotkania:
Szwajcer — Piasecki 21:9, 21:14
Rot — Borslak 15:21, 21:17
Michałowicz — Wdowiak 21:6, 21:17
Kahan — Ślawski 21:12 21:19
Diament — Grzelewski 22:20 19:21
Rozencajg — Nowicki 9:21 21:23.

Ogólny wynik 8:4 dla Jutrzenki. Wyróżnili się ładną grą: Michałowicz z Jutrzenki i Nowicki z Geyera.

Porażka Triumphu

w spotkaniu z Y.M.C.A. w Warszawie

Łódzki zespół koszykówki Triumph który przed niedawnym czasem wzmożniony został trzema doskonałymi zawodnikami Steinikiem (S.M.C.A.), Kurtzem i Neumanem (Hertha), bawił ubiegłej niedzieli w Warszawie gdzie zmierzył się z tamtejszą Y.M.C.A. Po niezwykle zaciętej grze zawody zakończyły się grą łódzkiego zespołu 18:21. Drużyna łódzka w niczym nie ustępowała gospodarzom przewyższając ich natomiast techniką, a przegrała zawody wskutek dwóch błędów. Obrony: Kosze dla zwycięzców zdobyli: Bednarek i Olesński po 5 Weigt 4, Kobyliski 3 Stański i Kiedrowski po 2. Strzelcami dla Triumphu byli: Schoenfelder 9, Ałaszewski 6 i Steinke 3.

Wyróżnili się Ałaszewski z Triumphu i Bednarek z Y.M.C.A. Sędziował p. Zygmunt Orłowicz.

Siatkówka męska

W sobotę dnia 14 b. m. odbył się mecz siatkówki męskiej pomiędzy zespołami Stow. Młodz. Polskiej a Geyerem. Zwyciężyła drużyna Geyera w stosunku 30:19 (15:0).

Drużyna Geyera grała w składzie: Klimecki, Majer, Piasecki, Borslak, Grzelewski i Ślawski. Wyróżnili się Borslak i Grzelewski.

Kurs instruktorów piłkarskich zorganizowany zostanie na Górnym Śląsku P. Z. P. N. zapomniał o tej ważnej sprawie

Nareszcie sprawa instruktorów piłkarskich zaczyna ruszać z miejsca. Jak się dowiadujemy w Katowicach odbyła się przed kilku dniami konferencja w sprawie zorganizowania kursu instruktorów piłki nożnej, zwołana przez okręgowy ośrodek w. f. Na konferencji tej postanowiono urządzić kurs instruktorski piłki nożnej, który trwać będzie około 5 miesięcy i obejmować będzie teorię techniki, taktykę, gimnastykę, grę pomocnicze i wiadomości lekarskie. Wyładowcami będą: kpt Uhacz, Synowiec, dr. Hilewicz, Kisieleński i Ostalowski.

Będzie to pierwszy kurs piłkarski po dwudziestu latach uprawiania futbolu w Polsce. Sprawa uruchomienia kursów piłkarskich jest b. pilna.

Rokrocznie bowiem kluby piłkarskie wydają setki tysięcy złotych na sprządanie trenerów zagranicznych, a nikt nie pomyślał o samowystarczalności naszego sportu na tem polu.

Dodać należy, iż dla tak młodych i stosunkowo mało popularnych sportów jak gry sportowe wyprodukowano całe zastępy instruktorów natomiast polskiego instruktora piłki nożnej tego najpopularniejszego sportu w Polsce jeszcze żaden instytut nie wyszkolił. Ci, z byłych znakomitości piłkarskich, którzy zajmują się trenowaniem młodych, drużyn nie mogą być nazwani instruktorami bowiem poza praktycznymi wskazówkami niczem innym wykazać się nie potrafią.

Spotykamy tego rodzaju instruktorów najczęściej na prowincji, gdzie zajmują się treningiem zespołów b. najwyższej klasy.

W ub. roku najwyższa magistratura piłkarska w Polsce postanowiła powołać do życia we wszystkich ważniejszych ośrodkach sportowych kursy dla instruktorów, lecz sprawa utknęła na martwym punkcie.

Pazurek z Garbarni bawi we Lwowie

Pazurek najlepszy anpastnik piłkarski w Polsce bawi od kilku dni we Lwowie. Pobyt Pazurka we Lwowie ma ścisły związek z zamiarem przeniesienia się do Lwowa, gdzie występować ma w Pogoni.

Chelmicki w Ł.K.S.-ie

Dotychczasowy hokeista Unionu Chelmicki zmienił swe barwy klubowe, przenosząc się do Ł.K.S.-u, gdzie będzie trenował nowopowstałą sekcję hokejową czerwonych.

Nie wiadomo nawet czy były jakie przeszkody w zorganizowaniu takiego kursu, ponieważ władze sportowe (mimo iż prasa poruszała sprawę kursów), żadnego komunikatu o przyczynach odłożenia kursów nie ogłosiły.

Nie musiały to być poważne przeszkody, skoro górnośląski ośrodek wychowania fizycznego potrafił je przełamać.

Ot, raczej należy, przypuścić, iż na-

szcze władze zwikzowe zanadto są zaprzątnięte, dyskwalifikacjami, protestami i walcowaniem i nie mają czasu na realną pracę: Śląsk, ten ośrodek polskiej pracy daje znów przykład jak na leży pracować w sporcie.

Ten Śląsk, który wydał najlepszych piłkarzy polskich: Pazurka, Kozoka, Jokszę, Nastulę i innych.

Wyjazdy polskich bokserów zagranicę Dziś gra w Wiedniu Pogon z „Wiener Eislaufverein”

Jakkolwiek sezon hokejowy u nas jeszcze się nie rozpoczął, z tej prostej przyczyny, że do tej pory nie było choćby jednego dnia ślizgawkowego, hokejowe zespoły lwowskiej Pogoni i warszawskiej Legii, ufając zdolnościom nabytym w ubiegłym sezonie, nie zawahały się wyjechać zagranicę, by w spotkaniach z trenującymi już od szeregu tygodni na sztucznych lodzie zespołami Wiednia i Opawy, robić propagandę dla polskiego hokeja.

Zbyteczne dowodzić, że takie wyjazdy bez jakiegokolwiek przygotowania, nie mogą przynieść zamierzonych sukcesów tudzież, że daleko odpowiedniejszym w danym wypadku byłoby, tłumacząc się siłą wyższą w postaci spóźnionej zimy, żądać bądź to przesunięcia terminu bądź też całkowitego umiawnienia odnośnych

umów. Zbyt nęcącą była jednak perspektywa wyjazdu zagranicę, by względy rzeczowe miały odegrać właściwą rolę. Sucha zaprawa zaś, jako podobno mają za sobą lwowscy hokeiści, mogą co najwyżej być środkiem utrzymania kondycji, w żadnym jednak wypadku nie zastąpi treningu na łyżwach i lodzie z kijem w rękę.

Drużyna Pogoni wyjechała w sobotę, przyczem w skład drużyny weszli również gracze LTL i Lechji. Natomiast Wacek Kuchar przeszkolony zawodowo, został we Lwowie.

Legja natomiast w ostatniej chwili wyjazd swój odroczyła do wtorku.

Przeciwnikiem Pogoni będzie m. in. drużyna Wiener Eislaufverein, przyczem jako termin wchodzi 17 i 19 grudnia.

Echa meczu Ł. T. S. G. — Naprzód Jeszcze o łobuzerskich ekscesach publiczności

Jak wiadomo niedzielny mecz Ł.T.S.G. — Naprzód w Lipinach miał niezwykle burzliwy przebieg. Obecnie dowiadujemy się, że obaj skrzydłowi już w pierwszej połowie meczu zostali obrzuceni kamieniami, a Gallert przy zejściu z boiska otrzymał nawet kamieniem w głowę. Po godzinie środkowego pomocnika Ł.T.S.G. któryś z fanatyzowanych widzów tak silnie uderzył łaską, że stracił na kilka chwil przytomność. Sędzia był kilkakrotnie w opalach.

Policja jednak w porę interwenjowała. Drużyna łódzka wraz ze sędzią była obłożona w szatni blisko godzinę, a gdy wreszcie pod eskortą udało się wyprowadzić łodzian, sędzia był na tyle

nieostrożny, że udał się do kasy biletowej, by mu wypłacono należność. W tym momencie rzuciła się na sędziego garstka łobuzów i arbiter zmuszony był uciekać. Drużyna łódzka uciekała jak wia do domu talkówkami do Królewskiej Huty w kostiumach sportowych. Dwóch członków Ł.T.S.G. udało się następnie autem naboisko po garderobę zawodników. Łodzianom towarzyszyła policja, która musiała grozić rewolwerami, gdyż auto obrzucone zostało kamieniami.

Na zawodach obecny był delegat władz piłkarskich mjr. Izdebski, który niezawodnie całą tę sprawę przedstawi w odpowiednim świetle i winni niedotrzymania porządku będą należycie ukarani.

Ostatnia minuta.

Marszałek Joffe

bez mieszkania—w Paryżu

Berlin, 17 grudnia.

Marszałek Joffe, zwycięzca pierwszej bitwy nad Marną, znalazł się po raz drugi bez dachu nad głową.

W swoim czasie Joffe musiał się z apelem publicznym zwrócić do właścicieli domów, aby uzyskać mieszkanie w Paryżu. Obecnie, ponieważ kontrakt upłynął, marszałek znowu znalazł się na bruku.

Dopiero z wielkim trudem udało mu się wynaleźć mieszkanie w nowym domu, gdzie musi opłacać wysoki czynsz.

Represje przeciw Polakom na Litwie

Kowno, 17 grudnia

Wydarzyły się tu nowe wypadki stosowania represji policyjnych przez władze litewskie w stosunku do Polaków.

W myśl rozporządzenia komendanta Kowna ziemianin Władysław Juchniewicz, znany działacz społeczny, właściciel majątku Juszkajcie, został zesłany do obozu koncentracyjnego w Worniach jako osoba niebezpieczna dla ustroju społecznego.

Ścięte głowy

na pikach pokazano konsulom

Londyn, 17 grudnia.

Konsulowie angielski, francuski, amerykański w Charbinie przybyli specjalnym pociągami na granicę sowiecko-chińską, aby omówić z władzami sowieckimi sprawę opieki nad cudzoziemcami na terenach objętych przez akcję wojenną.

Podczas przejazdu przez miejscowość Pókoto konsulowie zauważyli z okien wagony demonstrujący tłum chińczyków który na pikach niósł głowy ściętych bandytów i powstańców.

Sowiety chcą zbudować

12 „proletariackich miast”

Ryga, 17 grudnia.

„Komunist” donosi, iż wszechukraińska rada gospodarcza zatwierdziła projekt budowy 12 nowych miast na Ukrainie. Miasta mają powstać w Zagłębiu Donieckim i na Zaporoziu i według projektu odpowiadać będą zasadom komunistycznym.

Ludność nowych miast składać się będzie wyłącznie z proletariatu. Innym warstwom społecznym nie wolno osiedlać się w tych miejscowościach. Nowe miasta, których budowa ma trwać 8 lat, będą nazwane według nazwisk wodzów komunizmu.

Olbrzymi meteoryt

zabił 130 jeleni

Ryga, 17 grudnia.

„Wieczerniaja Moskwa” donosi, iż na półwyspie Kamczatka w rejonie rzeki Pol spadł wielki meteoryt, który zabił 130 jeleni.

W miejscu, gdzie upadł meteoryt, utworzyło się wielkie jezioro.

Wielki pożar

pod Gdańskiem

Gdańsk, 17 grudnia.

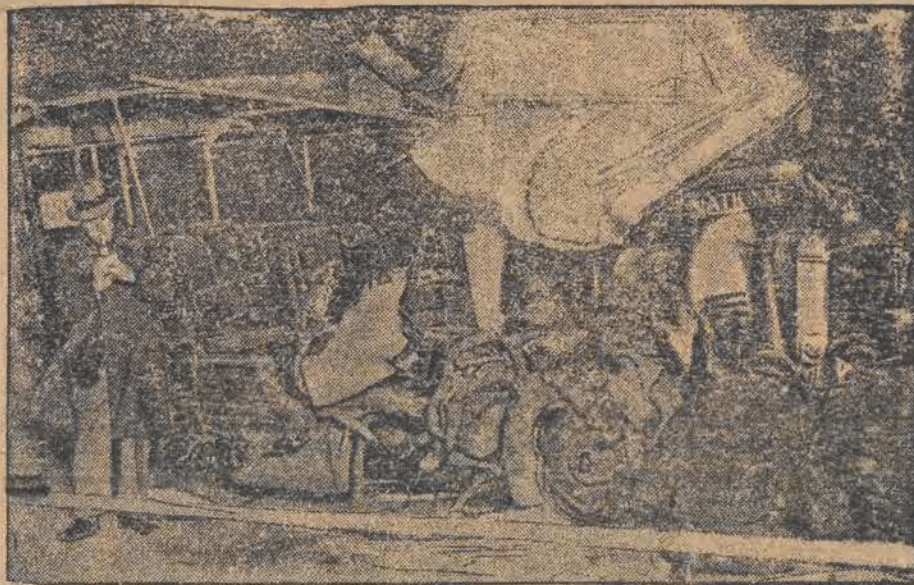
Wielkie magazyny i tartak firmy Selig Kruger w Rückfort pod Gdańskiem stały się wczoraj pastwą pożaru, który zniszczył zupełnie cały szereg zabudowań. Mimo natychmiastowej akcji ratunkowej z Gdańska i okolic spłonęły olbrzymie zapasy drzewa i wszystkie gmachy, należące do tartaku. Szkody materialne dochodzą do 150 tysięcy guldenów.

Urząd pocztowy wyszedł w powietrze wskutek eksplozji gazu



W Pittsburgu (St. Zjedn.) gmach urzędu pocztowego wysadzony został w powietrze wskutek eksplozji gazu świetlnego w rurach. Z ruin — widocznych na powyższym zdjęciu — wydobyto zwłoki czterech ofiar. Blisko 30 osób odniosło ciężkie rany.

Katastrofa na ulicy londyńskiej

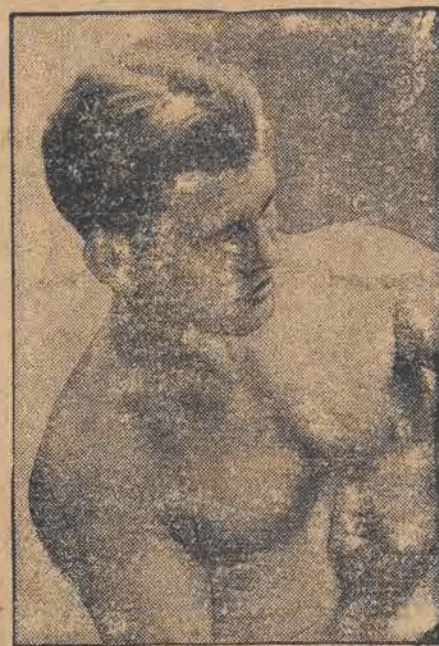


W Londynie najechał przepełniony autobus, na tramwaj. W katastrofie zginęło 6 osób, przeszło 30 odniosło ciężkie obrażenia cieleśne. — Na zdjęciu: szczątki obu wehikułów tuż po katastrofie.

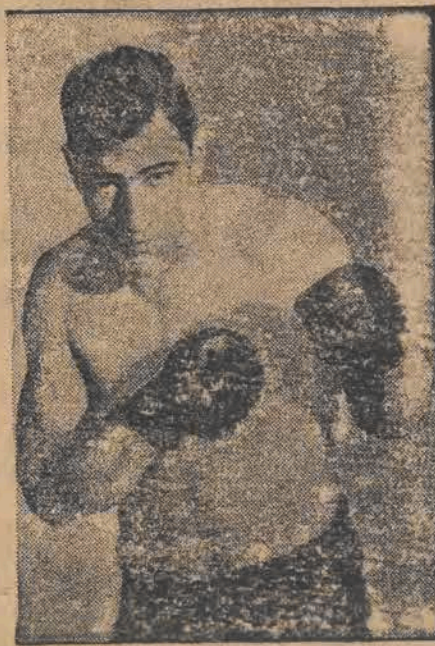
Z południowo-amerykańskiej ekspedycji naukowej



Znany podróżnik dr. Baessler, przebywający obecnie z ekspedycją naukową w Południowej Ameryce, w otoczeniu Indianek - mieszkanek lasu dziew'czego



DIENER (Nency).



CARNERA (Włochy)

Sensacyjny mecz bokserski odbył się w Londynie w tych dniach pomiędzy słynnym włoskim pięściarzem Carnera a b. mistrzem Niemiec Dienerem.

Bolszewicy angażują niemieckiego dyrygenta



Główny kapelmistrz berlińskiej opery państwowej dr. STEDRY otrzymał od rządu sowieckiego propozycję objęcia kierownictwa muzycznego oper w Moskwie oraz Leningradzie.

Dyżury opieki.

Dziś w nocy dyżurują apteki: G. Antoniewicza (Pabjanicka 50), K. Chadzińskiego (Piotrkowska 164), W. Sokolewicz (Przejazd 19), Rembelskiego (Andrzeja 26), J. Zundelewicz (Piotrkowska 25), M. Kasperkiewicza (Zgierska 54), S. Trawkowskiej (Brzezińska 56). (b)

Prenumerata: W Łodzi 2.90 miesięcznie.—Zamiejscowe 3.50 zł. miesięcznie.—Zagranicą 5.60 zł. miesięcznie, Odnoszenie do domów 40 groszy.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49.
Telefon Administracji 1.22-14. —
Redakcji: 1.27-24, 1.36-43, 1.36-44

Godziny przyjęć redakcji 6-7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 12 gr. za wiersz milimetryowy (na stronie 10-szpalt.) W TEKSCIE: 50 gr. za wiersz milimetryowy, (na stronie 4-szpalt.)

NEKROLOGI: do 150 wierszy po 30 gr. wyżej 40 gr. za wiersz mil. (na str. 4-szp.). Zaręcz. i zaślub. po tekście 10 zł. Za miejsce zastrzeżone specjal. opłata. Zamiejscowe o 50 proc., za graniczne o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłos. administracja nie odpowiada. Drobn. 15 groszy. — Najmniejsze zł 1.50, poszukiwanie pracy 12 groszy, najmniejsze 1.20. — — —

Redaktor odpow. Jan Grobelniak.